

## **„Ochotnik” pod Bramą Brandenburską – polska soft power w Berlinie**

Pariser Platz, tuż obok amerykańskiej i francuskiej ambasady, niedaleko od Bramy Brandenburskiej. Front jednej z kamienic, umiejscowionych w jednym z najbardziej prestiżowych kwartałów niemieckiej stolicy, zdobi nowoczesny neon z napisem: „Pilecki Instytut”. To efekt decyzji o uruchomieniu berlińskiej filii Instytutu Pileckiego – instytucji, która z roku na rok coraz prężniej udostępnia zagranicznym odbiorcom rzetelne źródła naukowe na temat tragicznych doświadczeniach Polski w zderzeniu z dwoma XX-wiecznymi totalitaryzmami. Otwarcie placówki towarzyszy, skierowana do niemieckiego odbiorcy, wystawa „Ochotnik”, ukazująca bohaterskie losy postaci-symbolu polskich zmagania z totalitaryzmami – rotmistrza Witolda Pileckiego.

Uruchomienie berlińskiej placówki Instytutu Pileckiego to rzecz bez precedensu. Państwo Polskie po raz pierwszy od trzydziestu lat otwiera placówkę, która ma ogromny potencjał, aby stać się ważnym nośnikiem polskiej narracji historycznej, nieobecnej – o czym często zapominamy – od siedmiu dekad w poważnych światowych dyskusjach historyczno-politycznych. Zwracał na to uwagę obecny na uroczystości otwarcia placówki wicepremier i minister kultury prof. Piotr Gliński. W rozmowie z dziennikarzami mówił: „Ważne jest to, że tu powstała polska instytucja (...). Instytucja naukowa, która w oparciu o badania naukowe, będzie prezentowała to, co jest ważne z punktu widzenia naszej wspólnoty politycznej. Tak jak każda dobra instytucja będzie

przekazywała wartości”. Jednocześnie wicepremier Gliński zapowiedział uruchomienie w niedalekiej przyszłości kolejnych tego typu placówek – na terenie Izraela oraz w Nowym Yorku.

*Ważne jest, że powstała polska instytucja, która w oparciu o badania naukowe, będzie prezentowała to, co jest ważne z punktu widzenia naszej wspólnoty politycznej*

Współpraca Instytutu Pileckiego z niemieckimi partnerami już przynosi pierwsze owoce. – Od niedawna współpracujemy z *Bundesarchiv* nad

digitalizacją unikatowych dokumentów z niemieckich archiwów – mówi dr Martyna Rusiniak-Karwat, kierownik Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami w Instytucie Pileckiego, biorąca udział w berlińskich uroczystościach.

Gala z okazji otwarcia placówki Instytutu Pileckiego nad Szprewą miała miejsce w centrum konferencyjnym AXICA, gdzie zgromadziło się kilkaset osób, w tym goście z Niemiec, Polski, dyplomaci, dziennikarze, rodzina rotmistrza Pileckiego i więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych. Gości przywitał dyrektor Instytutu Pileckiego Wojciech Kozłowski, który wyraził ogromną radość z polskiej obecności w tym miejscu. Następnie zgromadzeni wysłuchali dwóch listów skierowanych do uczestników uroczystości – od prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Mateusza Morawieckiego.

Stronę niemiecką reprezentował prezydent parlamentu Berlina, pan Ralf Wieland, który w swoim przemówieniu podkreślił wkład polskich biskupów w pojednanie między narodami. W jego ocenie był to istotny etap na wspólnej, trudnej drodze, który wyprzedził działania polityków. Wspominając zaś bohaterstwo rotmistrza Pileckiego umieścił jego działania i postawę w europejskim nurcie oświecenia i humanizmu.

Następnie głos zabrał minister kultury, wicepremier prof. Piotr Gliński, który zwracając się do społeczności międzynarodowej, podkreślił, aby pamiętała, że polskie doświadczenie jest namaszczone okropieństwem dwóch totalitaryzmów. – Symbolem tego doświadczenia jest Witold Pilecki, jeden z największych bohaterów XX wieku, któremu przyświecały wartości – solidarność i męstwo – mówił premier. – Bez odniesienia do tych wartości – kontynuował – nie będzie prawdziwej i wolnej Europy. Wspomniał również ostatnie wizyty i ważne słowa niemieckich polityków, którzy uczestniczyli w polskich obchodach wybuchu II wojny światowej – w Wieluniu i Warszawie. – Im dalej od tamtych wydarzeń, tym ważniejsza staje się pamięć – zaakcentował. Wyraził również nadzieję, że wkrótce dojdzie do podpisania wspólnego apelu ministrów kultury Polski i Niemiec, podnoszącego kwestię zwrotu ukradzionych podczas wojny dóbr kultury. Kończąc zapowiedział, że to dopiero początek, że przed Polską jeszcze dużo pracy.

Po premierze Glińskim do mikrofonu podszedł Stanisław Zalewski – były więzień obozu Auschwitz. W bardzo emocjonalnym wystąpieniu wspominał o niezwykłej postawie Pileckiego, jego ochotniczej misji rozpracowania „tej nie-ludzkiej” ziemi. Mówił, że nawet po jego ucieczce, struktura, którą stworzył w Auschwitz, ratowała wielu

więźniów. Wyznał również, że gdy odmawia *Pater Noster* i dochodzi do słów: „i odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom”, nie jest w stanie ich wypowiedzieć. – Staram się, ale nie potrafię – mówił. – Dlatego też, wszyscy tu zebrani mają moralny obowiązek nie dopuścić ponownie do tego. Szczęście człowiekowi może dać tylko drugi człowiek, ale musi być to Człowiek – zakończył swoją przemowę, za którą otrzymał owację na stojąco.

*Trzecie pokolenie od wojny  
zaczyna badać, szukać i  
odkrywać białe plamy historii.  
Plamy, które były z  
premedytacją tworzone przez  
państwo komunistyczne*

W kolejnym  
przemówieniu głos  
zabrała wiceminister  
Magdalena Gawin –  
inicjatorka  
powołania do życia  
Instytutu Pileckiego  
oraz  
pomysłodawczyni

jego obecności w Berlinie. Swoje przemówienie zaczęła od przypomnienia genezy Instytutu naświetlając ją zwłaszcza niepolskojęzycznym gościom. Nakreśliła obraz zmagania z pamięcią w najnowszej historii Polski, mówiąc, że „to trzecie pokolenie od wojny zaczyna badać, szukać i odkrywać białe plamy historii. Plamy, które były z premedytacją tworzone przez państwo komunistyczne”. Na koniec minister Gawin powiedziała, że Witold Pilecki pozostawił po sobie testament, który jest bardzo aktualny szczególnie dla polityków.

Jako ostatnia w części oficjalnej wystąpiła wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska. Zwróciła ona uwagę na inne, dotąd rzadko poruszane aspekty polskiej historii splatającej się z życiem Witolda Pileckiego. Wspomniała o rzezi Woli podczas Powstania Warszawskiego

– dzielnicy, w której walczył Pilecki, i w której wymordowano tysiące bezbronnych Warszawiaków. Nie omieszkała też z goryczą w głosie zaznaczyć, że odpowiedzialny za te zbrodnie oficer niemiecki nigdy nie został za nie osądzony i skazany. Wręcz przeciwnie – zakończył życie pędząc spokojny żywot burmistrza jednego z niemieckich miasteczek.

W przemówieniu Małgorzaty Gosiewskiej mocno wybrzmiały również słowa poświęcone postawie żony Witolda Pileckiego – Marii. Pani wicemarszałek podkreśliła, że ta dzielna kobieta zawsze wspierała męża i nawet w najtrudniejszych chwilach się nie załamała. Pomimo całej beznadziejności sytuacji, pracowała na rzecz Polski, oddając się edukacji młodzieży.

Więcej o berlińskim oddziale na stronie Instytutu Pileckiego

Wkrótce opublikujemy rozmowy z minister Magdaleną Gawin oraz Hanną Radziejewską, dyrektorką berlińskiego oddziału Instytutu Pileckiego.

\*\*\*

W ramach gali otwarcia zaprezentowano instalację teatralną NIE/CHCIANE SNY. Reżyserką tej wystawy Monika Grochowska tak mówiła nam o genezie wystawy: „Jesienią 1973 roku Stanisław Kłodziński, więzień Auschwitz o numerze 20019, doktor medycyny, rozesłał ankietę do 561 byłych więźniów obozu. Dotyczyła ona snów jakie ocaleni mieli podczas osadzenia w obozie, ale również tych, które śnili wiele lat po przeżytej traumie. A te o Auschwitz niektórzy śnili

prawie każdej nocy. Na apel doktora odpowiedziało 147 osób. Czemu byli więźniowie wiele lat po wojnie śnili niechciane sny? Wiele snów spisanych było pośpiesznie, jakby wbrew sobie, nie uwzględniając zasad pisowni, czy interpunkcji. Sny w okrutny sposób stały na straży historii. Nie pozwalając zapomnieć, często dalej terroryzując i prześladując swoich właścicieli. Wbrew ich woli upomniały się o pamięć.

*Sny w okrutny sposób stały na straży historii. Nie pozwalając zapomnieć, często dalej terroryzując i prześladując swoich właścicieli. Wbrew ich woli upomniały się o pamięć*

Witold Pilecki określał Auschwitz w swoich raportach „nie-ziemią”. Pisał, że wszystkie czynności, które wykonują ludzie — jedzą, kłócą się, biegają, stoją na

słońcu, spacerują z wózkiem; odnoszą się do życia na ziemi. Jednak obóz to „nie-ziemia”. Sam dał się aresztować w „łapance” w Warszawie, aby dowiedzieć się czym było Auschwitz, a swoje zadanie określił, jako stworzenie organizacji wojskowej. Jednym z podstawowych celów tworzonej struktury było „podtrzymywanie na duchu kolegów”. Podkreślał wielokrotnie, że bez psychicznego wsparcia, więzi, wspólnoty przetrwanie na tej „nie-ziemi” było niemożliwe. Ludzie zawsze opowiadali historie, przekazywali wiedzę, dzielili się tym co miało przetrwać. Siadali razem, budowali przestrzeń dla opowieści. W tak rozumianej wspólnocie słuchający był tak samo ważny co opowiadający. To na nim spoczywała odpowiedzialność przechowania i przekazywania dalej doświadczeń innych. Może jednak to nie z zapomnienia płynie uzdrowienie?”.

Posłuchaj snu Zygmunta Podhalańskiego, byłego więźnia Auschwitz

*Mikołaj Marczak*